Rok IV. Lwów, 10 Lipca 1880. **Nr. 14.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)
Ciąg dalszy.

Nie można sobie było wybrać obszerniejszego przedmiotu nad ten, o którym mówimy. Zważywszy bowiem, że cały chrystyanizm jest *propter homines*, dla zbawienia i uszczęśliwienia ludzi, to nic dziwnego, że rok cały i życie całe możnaby mówić i pisać o tem, coby czynić należało dla tych milionów, które nazywamy „ludem“. Mówiłem poprzednio o katechizmach, a zarazem obiecałem nie pisać traktatów, lecz raczej dzielić się wspomnieniami z podróży i pobytu w różnych dyecezyach. Gdziekolwiek będąc, chodziłem wszędzie na katechizm, uważając go zawsze za najważniejszą działalność Kościoła, tem więcej że i Chrystus Pan, ustanawiając Kościół, zaczyna od niej, mówiąc: *Idźcie i nauczajcie*, i dopiero na drugiem miejscu położył administrowanie Sakramentów. Te ostatnie bez katechizmu na żaden sposób administrowane być nie mogą, a przynajmniej nie powinny.

Najstaranniej, zdaje mi się, nauczanym bywa katechizm we Francyi i w krajach, które pod względem religijnym ją naśladują, jak Anglia, Belgia, Szwajcarya francuzka i t. d. Od czasów wielkiej rewolucyi, albo raczej od konkordatu Napoleona I metoda i jej wykonanie (*la mise en scène*) ulegają ciągłemu doskonaleniu. Przygotowanie do Iej Kommunii z rekollekcyami i ceremoniami jest przedmiotem szczególnej pieczołowitości biskupów, proboszczów i katechetów. W każdej dyecezyi wychodzą coraz nowe jaśniejsze, przystępniejsze katechizmy, które służą za podstawę elementarnego nauczania dla wszystkich bez wyjątku dzieci w całej dyecezyi, co także ma swoję dobrą stronę, gdyż obeznawszy się raz dobrze z wszędzie jednakowym tekstem, chodzi już tylko o coraz lepsze pojęcie albo raczej przejęcie się nim. Sam tekst dla szkółek elementarnych i stosunkowo dla wszystkich jest krótki i zwięzły, tak że łatwo przyswaja go sobie pamięć.

Ważną jest rzeczą tekst, ale ważniejszą jeszcze dobra wola i gorliwość katechety. Zauważyłem, że młodzi przynajmniej księża gotują się starannie do katechizacyi, jak my do kazań. Czytają wiele podręczników i innych książek, które mogą im być dla dzieci przydatne, i dla tego wykład jest ożywiony, przeplatany przykładami i historyjkami. Dzieci się nieraz uśmieją i tego im katecheta nie broni, i przeciwnie uważa za środek obudzenia uwagi; lekcye katechizmu przeplatane są śpiewaniem hymnów, zastósowanych do przedmiotu, i często się odmieniają. Godzina religii uważa się za najprzyjemniejszą i nie ma w sobie nic uciążliwego, a właściwie mówiąc, wszelka nauka, gdyby tylko wykładaną była przez człowieka uzdolnionego i kochającego swój przedmiot i dzieci, byłaby przyjemnością, gdyż jest zaspokojeniem pragnienia wiedzy, którem Bóg obdarzył rozum ludzki.

Młodzież, która po odbyciu I Kommunii nie uczęszcza do szkół, ma tak nazwany *katechizm wytrwałości*, czyli obszerniejszy katechizm; udzielają go zwykle sami księża proboszczowie; chodziłem na tego rodzaju katechizacye w Orleanie i muszę wyznać, że byłem zachwycony i nigdy nie zapomnę tego ożywienia i zajęcia, z jakiem młodzież słuchała, i zapału, z jakim ksiądz to zajęcie obudzał.

W Niemczech katechizm odbywa się poważniej i więcej zajmuje się dowodzeniami rozumowemi, niż we Francyi; większa też jest tego potrzeba w obec protestantyzmu i w obec charakteru narodowego. Przez to nie chcę bynajmniej powiedzieć, żeby uczucie i pobożność miały być słabsze lub zaniedbane, lecz tylko że są więcej wewnętrzne a mniej powierzchowne. Przed prawami majowemi bawiąc kilka dni w seminaryum wrocławskiem, z professorem i sześciu klerykami chodziłem do szkółek na katechizm. Kleryk przygotowany wykładał, a koledzy jego uważać musieli, czy nie było jakich niedokładności, które potem

w seminaryum były wytknięte i nareszcie przez professora należycie skrytykowane.

Podobną metodę widziałem w ludowych szkółkach pruskich w czasie wizyty lokalnego inspektora, która co miesiąc ma miejsce naprzemian w jednej z 6ciu lub 7miu szkół okręgu. Jeden z nauczycieli ma wykład w obec dzieci, drugi z urzędu jest krytykiem i w czasie wykładu notuje niedokładności. Dzieci wychodzą i krytyk upatruje wady wykładu, wszczyna się dyskussya, a inspektor, który także notował w czasie wykładu, krytykuje jeszcze więcej, nie oszczędzając i samych krytyków, poczem powtarza ten wykład jakby według niego powinien się odbyć. Przy obiedzie jeszcze jest pogadanka o kwestyach szkolnych, przynajmniej tak było, kiedy na podobnej wizycie inspektorskiej się znajdowałem.

Co do katechizmu mam jeszcze jedno wspomnienie z naszej Polski. Przed 10ciu laty bawiłem w polskiem dyecezalnem mieście (nie w Galicyi) i dowiedziałem się, że na przygotowanie do I Kommunii schodzi się parę set dzieci z licznych wiosek, należących do miejskiej parafii i że wikaryusz prostaczek, który uchodził za najmniej zdolnego, sprawia tam wielkie wrażenie. Idę, widzę, że dzieci patrzą się w księdza jak w tęczę, odpowiadają śmiało, wesoło, pytają się nawet czasem mądrze, ale kiedy on naucza, słuchają jakby były oniemiałe. Wykład naiwnie prosty; więcej ludowym i zastósowanym do pojęcia włościańskich dzieci być nie można. Dzieci czuły się w swoim żywiole, gdyż wszystkie objaśnienia, wszystko prawie prócz krótkiego tekstu katechizmowego było im dobrze znane, wzięte żywcem z ich świata; znajdowały tam swoje pojęcia i wyobrażenia, które bywały prostowane; występowała tam cała natura, o ile ona była im znaną. Katechizm ten większe na mnie zrobił wrażenie niż francuzkie, i zdaje mi się, że stosunkowo więcej tu działała łaska Boża, więcej się rozchodziło światła i ciepła, dusze więcej korzystały. Dzieci biegły na ten katechizm z największą radością, żadne się nie spóźniło, ani nie można go było w domu zatrzymać, gdyż w takim razie uciekały jak na zabawę. Widać było na nich, że tak im tu dobrze, że tak są szczęśliwe, i śmiały się nieraz tym pół-śmiechem, pełnym uszanowania, który zdradzał zarazem, że rozumieją dobrze wady i śmieszności, jakie się między niemi znajdują; na twarzy księdza malowało się to samo prostacze szczęście i ten sam szczery i naiwny uśmiech. Przekonałem się, że wykład ten zbliżony był do wykładu ewangielicznego, gdzie wszystkie *accessoria* wzięte są ze świata otaczającego i słuchaczom dobrze znanego, którzy rozumieli doskonale wszystkie przypowieści i opowiadania ze zdarzeń współczesnych i dobrze znanych, wzięte tak, że kommentarzy wówczas nie potrzebowano, jak my dzisiaj po 18 wiekach.

Przypomniał mi się O. Lacordaire, który mówił, że na katechizmie ks. Vianney, proboszcza w Ars, nauczył się wiele i zrozumiał niektóre rzeczy, których przed tem nie rozumiał. Tu przynajmniej co do formy i zastosowania się do pojęcia słuchaczów, można było wiele skorzystać. Professor seminaryjski zaczął później chodzić z klerykami na te katechizmy i mówił, że więcej z nich mogą skorzystać niż z katechetyki. Żałuję, że nie było tam stenografa a pokazałoby się, że może dzisiejsza metoda poglądowa była tam do pewnego stopnia zastosowaną, chociaż katecheta nie wiedział nawet, że ta metoda istnieje. Gdyby te słowa doszły do niego, oby go pobudziły do spisania przynajmniej pamiątki dla kochanych jego dzieci wiejskich, a może wszystkie polskie dzieci na tem skorzystają. Tymczasem „Przegląd Katolicki“ warszawski wydrukował nam Pamiątkę I Kommunii, pisaną przez autora „Złotych Ziarnek“ *(Paillettes d'or)*, tłómaczoną z francuzkiego. Oryginalną zaś pracę i dającą się praktycznie zużytkować dla dzieci dał nam X. F. G.*) w swoich rekollekcyach, gdzie znajduje się wiele nauk do dzieci, gotujących się do Iszej Kommunii św. (C. d. n.)

Decretum
de translatione Indulgentiarum.

Quamvis circa translationem Indulgentiarum pro casibus translationis festorum, quibus tributa fuit Indulgentia lucranda ab illis, qui in decursu diei festi ecclesiam visitaverint, iam a. s. Congr. Indulg. responsa et decreta prodierint, quae certam normam praebent, tamen pro variis circumstantiis quaedam dubia adhuc supersunt.

Certum est, quod *translato festo* solum per accidens, id est *quoad officium* et *Missam* infra annum, *non transfertur* Indulgentia festivitati adnexa, utpote constat ex decreto diei 16 Septembris 1741 per responsum: *translato festo unice quoad officium, non transfertur Indulgentia, tali festo concessa*, idque recentius confirmatum et praesertim sancitum fuit per decretum Urbis et Orbis sub die 9 Augusti 1852.

Pariter certum est, quod, cum transfertur festum *quoad solemnitatem et exteriorem publicam celebrationem, transfertur et Indulgentia* eidem festo concessa, etiamsi non transferatur officium cum Missa, ut patet ex praedicto decreto diei 9. Aug. 1852, et ex responsione S. Congr. Ind. 11 Aug. 1862.

Sed non constat de decisione quoad transferendam indulgentiam simul cum festo, quando festum, cui annexa est indulgentia, transferri debet *in perpetuum et assignari fixe ad aliam diem:* utrum nempe, translato festo, in perpetuum simul transferatur Indulgentia, etsi festum celebretur sine solemnitate et sine externa publica functione. Insuper dubium est circa diem, cui attribua sit Indulgentia in diversis provinciis et coenobiis, quando festum *ob occurrentiam alterius festi altioris vel majoris dignitatis* sit assignatum vel assignandum ad varias distinctas dies.

Dum autem Indulgentiae plenariae festis tributae in Kalendariis Cappuccinorum adnotari soleant, et consuetudo sit eas adscribendi tantum unicuique diei, quo festum assignatum est pro provincia, nulla facta exceptione quoad illos Conventus, qui festum habent assignatum et perpetuo celebrant alia die, Pater Clementinus ab Ulmeta, Provinciae Ianuensis Cappucinorum alumnus et Kalendarii extensor, ut certior factus in adnotandis Indulgentiis in Kalendario ab erroris periculo se eximere valeat, subsequentia dubia de licentia sui Superioris Provincialis Sacrae Congr. Indulg. humillime exponit et supplicibus precibus eorumdem solutionem petit.

---

*) Tytuł dzieła jest następujący: *Nauki w czasie rekollekcyj* napisał ks. Felix Gawroński, dr. prawa kan. Do nabycia u autora w Krakowie, w konsystorzu biskupim, i w redakcyi „Wiadomości Kościelnych po cenie 1 złr. 50 ctów w. a. (Przyp. Red.)

I. Utrum translato festo in perpetuum et perpetuo ad aliam diem sive ex speciali decreto S. R. C. sive ex praescripto Rubricarum assignatam, simul ad eamdem diem, iterum festo assignatam, transferatur Indulgentia eidem festo concessa, licet festum celebretur sine solemnitate et publica functione.

Et quatenus affirmative.

II. Utrum eadem translatio Indulgentiae fiat, tam in casu, quo translatio perpetua festi sit pro toto Ordine, quam in casu perpetuae translations festi pro sola Regulari Provincia?

III. Cum festum assignatum est ad quandam diem pro provincia, et in aliqua Dioecesi, vel in aliquo Coenobio, ob occurrentiam alterius festi praeferendi, translatum sit et perpetuo assignatum ad aliam diem, utrum Indulgentia festo tributa adscribenda sit pro singulis coenobiis ad diem. quo unumquodque festum celebrat, vel potius sit retinenda tamquam lucrabilis in omnibus coenobiis, eadem die assignata pro Provincia, dummodo tamen exceptio non sit facienda ratione solemnitatis vel externae publicae celebrationis?

IV. Quando aliquod festum ex novo indulto Kalendario adjungendum eo, quod impediatur in die propria, ad sequentem primam diem liberam transferri et assignari debet, si ei concessa sit Indulgentia, utrum haec adscribenda sit diei, quo festum assignatur fixe in Provincia, et quoad omnia Provinciae Coenobia, quamvis non in omnibus festum eadem die locum habeat?

V. Utrum Indulgentiae, tributae alicui festo pro universis fidelibus cum conditione visitandi ecclesias determinatas Regularium, lucrari possint ab omnibus Christifidelibus. etiamsi ejusdem festi celebratio cum Indulgentia alia die in dioecesi locum habeat?

Emmi Patres in congregatione generali, habita in Palatio Apostolico Vaticano die 14 Decembris 1877, auditis Consultorum votis, rebusque mature perpensis, responderunt:

Ad primum et secundum *Affirmative*.

Ad tertium, quartum et quintum, *affirmative juxta modum, nempe Indulgentia semel tantum a singulis respective lucrari potest.*

Et facta de praemissis relatione SSmo D. N. Pio PP. IX ab infrascripto secretario in audientia, habita die 12 Jan. 1878, Sanctitas Sua resolutionem S. Congr. approbavit. Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis, Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 12 Januarii 1878.

A. Card. Oreglia a S. Stefano, praef.
A. Panici, secr.

KORRESPONDENCYE.

Z dekanatu czerniowieckiego dnia 4 lipca b. r. Żeby należycie ocenić ważność missyj bukowińskich, ich potrzebę i konieczność, dość powiedzieć, że kapłani bukowińscy, od lat wielu pracujący tu *in cura animarum*, uważają siebie za wysłanników *in partes infidelium*. Parafie bowiem tutejsze w opłakanym znajdują się stanie; prawie bez wyjątku w każdej panuje indyfferentyzm, jak może nigdzie, a indyfferentyzm ten zaraził nietylko tak zwaną intelligencyą miast i miasteczek, ale już zaglądał do chat biednych wieśniaków, w których jakoby echem odbija się ogólnie dziś panujący duch materyalizmu. Tyczy się to przedewszystkiem katolików niemieckiej narodowości, którzy razem z luteranami i kalwinami jednę stanowią gminę. Obojętność i racyonalizm tych ostatnich udziela się i katolikom tem łatwiej, im rzadziej słuchają słowa Bożego, im skąpiej odwiedzani bywają przez swoich duszpasterzy w celu udzielania katechizmu dziatwie, która w tej obojętności religijnej wzrasta i zasadami protestantów już od dzieciństwa się przejmuje. Nie mniej zgubnie zwłaszcza po miastach wpływa schizma na usposobienie katolików na Bukowinie. Mieszane małżeństwa sprowadzają liczne i rozgałęzione pokrewieństwo ze schizmatykami; następstwem zaś tych związków jest zobojętnienie w rzeczach religijnych, chylenie się acz nie stanowcze do schizmy, uczęszczanie do cerkwi schizmatyckiej, *communicatio in sacris*. Trudno tu wyliczyć wszystkie następstwa tych stosunków katolików do innowierców, następstwa bardzo utrudniające duszpasterstwo na Bukowinie. Zauważyć potrzeba i tę okoliczność, że Bukowina w całem tego słowa znaczeniu *terra desolata*, dotąd, zamiast doświadczać na sobie tem troskliwszej opieki macierzyńskiej, prawdziwie po *macoszemu* była traktowaną i poniekąd jeszcze jest traktowaną pod wielu względami.

Stosunki nareszcie, w jakich zostaje ludność bukowińska ze sąsiednią Mołdawią, dokonywują reszty. Katolicy albowiem, idąc za zarobkiem do tego kraju, gdzie zaledwie jeden kościół i jeden kapłan katolicki jest na przestrzeni 8 milowej, wracają stamtąd po kilku latach zupełnie odwykli od wszelkiego nabożeństwa, od spowiedzi i kommunii św. i od słuchania słowa Bożego. Dla tego to Towarzystwo „Bonus Pastor“ niedawno, bo dopiero przed rokiem powstałe, zwróciło słusznie uwagę swoję na tę część dyecezyi najbardziej potrzebującą pomocy duchownej i w jednym roku postarało się o 2 missye a nawet i trzecią pragnęło urządzić, w czem dopomógł Towarzystwu zacny i gorliwy ksiądz M. Chmura, proboszcz z Seretu, który przyjął na siebie koszta swojej missyi, oprócz wydatków na podróż dla księży Missyonarzów.

Dnia 27 czerwca b. r. przewielebni OO. Jezuici rozpoczęli swoję pracę missyjną w kościele parafialnym sereckim. Rano tego dnia objeżdżali przydzielone do parafii wsi, przeważnie przez ludność niemiecką zamieszkałe. O godzinie 6tej wieczorem przy *nielicznym* udziale parafian odśpiewano hymn do Ducha św., poczem ks. proboszcz powierzył czcigodnym Ojcom całą swoją parafię na czas missyi, oddając im na znak władzy stułę, poczem wstępną miał naukę w niemieckim języku O. L. Adler.

W następnych dniach miewali Ojcowie nauki swoje na przemian w niemieckim i polskim języku w następującym porządku: pierwsza nauka o godz. 7, druga po wotywie o 9, obydwie w niemieckim języku, 3a w polskim po summie o godz. 11; po południu o 3 katechizm, poczem nieszpory i kazanie polskie. Po błogosławieństwie *cum Sanctissimo* było kazanie niemieckie o godzinie 6tej. W pierwszych trzech dniach dość *nie licznie* parafianie przychodzili na te nauki, dopiero wspólna Kommunia dzieci więcej sprowadziła do kościoła pobożnych. Chwila to była bardzo wzruszająca, chwila, która na długo zostanie w pamięci i dzieci i rodziców. Przed Kommunią św. bowiem miał stosowną naukę O. L. Adler, w której nie jednokrotnie zwracał się to do dzieci, to znów do ich rodziców, dzieci nakłaniając, by przepraszały publicznie swoich rodziców i ks. proboszcza, a tych znów, żeby dziatkom błogosławili. Chwila ta, tak uroczysta i wzruszająca, sprawiła, iż w dniach następujących rodzice daleko liczniej uczęszczali na kazania, zwłaszcza na polskie, bo też O. Wł. Wójcikowski w swoich naukach tak serdecznie i tak przekonywująco przemawiał, że słuchaczów swoich, którzy z początku tylko może z ciekawości przychodzili, zupełnie pozyskał Panu Bogu, a dowodem tego były nadspodziewanie liczne spowiedzi św. i to po większej części spowiedzi generalne. Była to bowiem missya czysto parafialna, parafia liczy tylko 3178 dusz a jednak było przeszło tysiąc do Kommunii św. Zaprawdę wysłuchał Bóg modlitwy gorliwego duszpasterza i jego nie mniej gorliwego i zacnego pomocnika, ks. J. Schmidta. Większa część parafii, można to śmiało powiedzieć, zupełnie się odmieniła. Mówię większa część, gdyż katolicy niemieckiej narodowości bardzo nie licznie przybywali; ale za to miejscowi i

Słowacy, ta prawdziwa perła parafii, nawet w dni powszednie przychodzili na nauki i do spowiedzi.

W niedzielę była wspólna Kommunia św. wszystkich dorosłych parafian. Przed Kommunią św. stosowną miał naukę O. F. Eberhardt i parafian wszystkich pojednał ze swoim duszpasterzem, który błogosławieństwa swego na znak przebaczenia, o które parafianie na klęczkach prosili, w serdecznych słowach udzielił. W samo południe tego dnia po polskiem kazaniu była processya naokoło kościoła do czterech ołtarzy. Ewangielię śpiewał także ksiądz proboszcz obrz. ruskiego w ruskim języku. Processyą odprawił ks. dr. J. Kornicki, kanonik hon. prob. i dziekan czerniowiecki. Przybył on już na parę dni przedtem ze swoim wikaryuszem, ks. M. Kolankiewiczem, by brać udział w pracy missyjnej słuchaniem spowiedzi. W ten sam dzień, jako w dzień zakończenia missyi, przybył także ks. E. Nistenberger, energiczny dziekan suczawski, ze swoją parafią z Radowiec. Po południu odbyła się ostatnia ceremonia, bardzo piękna i pamiętna dla parafii, ceremonia poświęcenia i ustawienia krzyża missyjnego. Odprawił ją ksiądz kanonik Kornicki, a krzyż stawiała miejscowa straż ogniowa. Po odbytej ceremonii wygłosili mowy swoje pożegnalne O. L. Adler w niemieckim, a O. Wł. Wójcikowski w polskim języku do zgromadzonych na obszernym placu przed kościołem parafian i z Radowiec przybyłych. Razem ich było, licząc bardzo skąpo, przynajmniej 4 tysiące. Po kazaniu polskiem udzielił O. Wojcikowski błogosławieństwa papiezkiego z odpustem zupełnym i ogłosił odpusty przywiązane do krzyża missyjnego, mianowicie odpust zupełny na dzień 4 lipca, jako dzień zakończenia missyi, na 3 maja w uroczystość *Znalezienia Krzyża* i w dniu *Podwyższenia Krzyża* dnia 14 września, odpust zaś 100 dni dla każdego, któryby przed tym krzyżem się pomodlił.

Przezacni Ojcowie Missyonarze pamiętali także i o zmarłych parafianach; nazajutrz bowiem odprawili jeszcze na cmentarzu nabożeństwo żałobne z kazaniem polskiem i niemieckiem i z processyą po cmentarzu do czterech ołtarzy, jak to w dzień zaduszny bywa.

O skutku tej missyi zapewnie obecnie jeszcze sądzić nie można, pokaże to dopiero życie i prowadzenie się parafian. Jednakowoż kapłani, słuchający spowiedzi jednogłośnie oświadczyli, iż prawdziwą pociechą dla nich było i zachętą słuchać wyznania grzechów tego ludu, tak szczerego i skruszonego. Oby gorliwy ksiądz proboszcz i jego współpracownik wielu mieli naśladowców w tem dziele iście apostolskiem! Cała Bukowina w krótkim czasie ocknęłaby się z letargu swego, a życie katolickie obudziłoby się na nowo w wiernych tej części dyecezyi, gdzie duszpasterstwo jest bardzo trudne, bardzo niebezpieczne dla samego duszpasterza i jego współpracowników, ale gdzie też gorliwość ich hojnie bywa wynagradzaną już tu na ziemi pociechą i radością, jaką sprawia nawrócenie się zatwardziałych grzeszników, a oraz przeświadczenie, że się dla ratunku dusz ludzkich, tak drogich Zbawicielowi, zrobiło wszystko, co się tylko zrobić dało.

Jest nadzieja, że gorliwe krzątanie się duchowieństwa bukowińskiego, okazywane zwłaszcza w ciągu ostatnich kilku lat, nie zostanie faktem odosobnionym w archidyecezyi naszej. Z chlubą wyznać to należy, że stowarzyszenie „Bonus Pastor" najwięcej stosunkowo liczy członków między duchowieństwem bukowińskiem a i myśl corocznych rekollekcyj dekanalnych znalazła na Bukowinie jak nigdzie ogólne a bardzo chętne przyjęcie i kapłani tamtejsi, im większa dzieli ich przestrzeń od stolicy archidyecezyi, tem więcej uznają potrzebę skupiania się wzajemnego w pracy pasterskiej, a odświeżania swego ducha w ćwiczeniach kapłańskich.

* * *

Tarnów 5 lipca bież. roku. Dnia dzisiejszego odbyła się w pałacu biskupim cicha, ale nader rzewna i budująca scena; dla tego też spieszę, by ją podać do publicznej wiadomości. Sądzę przy tem, że korrespondencyą niniejszą dogodzę tym przedewszystkiem, którzy pragnęli, lecz dla obowiązków stanu i powołania swego nie mogli na ten dzień stanąć w Tarnowie.

O godzinie 10 rano stanęli przed Jego Excel. ks. biskupem Pukalskim z dekanatu żywieckiego następujący księża: ks. Makary Maniecki, dziekan i prob. żywiecki; ks. Andrzej Kulig, poddziekani i prob. z Rajczy; ks. Tomasz Czapela, notaryusz i proboszcz ze Ślemienia; ks. Wawrzyniec Stihel, prob. z Jeleśni; ks. Franciszek Manda, prob. z Łodygowic; ks. Karol Wencelis, prob. z Cienciny; ks. Wojciech Komperda, prob. z Koszarawej; ks. Jan Kos, prob. z Rychwałdu; ksiądz Franciszek Jamiński, prob. z Lipowej; ks. Jakób Zych, expozyt z Wilkowic; ks. Władysław Dobrzański, wik. ze Żywca; ks. Andrzej Rudnicki, wikaryusz z Radziechów (w zastępstwie chorego swego proboszcza ks. M. Palecznego); ks. Jan Merta, wikaryusz z Milówki (proboszcz z Milówki, ks. J. Zieliński był na kilkanaście dni pierwej); ks. Walenty Dziatkowiec, wik. z Jeleśni i ks. Antoni Dubowski, wik. z Cienciny. Do tych księży z *dekanatu żywieckiego* przyłączyli się z *dekanatu skawińskiego*: ks. Ignacy Zapałowicz, dziekan z Zebrzydowic; ks. Jan Twardowski, poddziekani i prob. z Pobiedra; ks. Józef Swiba, prob. ze Skawiny; ks. Stan. Lewandowski, prob. z Woli Radziszowskiej i ks. Walenty Piotrowski, proboszcz z Głogoczowa.

W jakimże celu księża ci przyjechali do Tarnowa? Na to pytanie odpowie przemowa ks. dziekana Manieckiego, którą w streszczeniu tylko podać mogę; bo to była mowa nie wyuczona, ale ze serca i z przekonania do serca płynąca, a takich mów się nie pisze i na pamięć nie uczy. Przemówił zaś ks. Maniecki w następujący sposób:

Excellencyo, Najprzewieleb. Arcypasterzu!

Wolą Bożą przydzieleni do dyecezyi krakowskiej, my, kler wszystkich parafij dekanatu żywieckiego, stajemy przed Waszą Excellencyą, aby u stóp Twoich, Arcypasterzu Najdroższy, złożyć serdeczne dzięki za te liczne dobrodziejstwa, które Bóg łaskawy przez 28 lat pasterzowania Twego zlewał obficie przez kler naszego dekanatu na lud swój wierny... Znasz, Excellencyo, Żywiec i całą okolicę jego. Byłeś w Żywcu proboszczem, byłeś dziekanem i inspektorem szkół ludowych, a więc jako biskup umiałeś czytać i czytałeś w sercach proboszczów i jako doświadczony sternik kierowałeś łódką Piotra św. w tej części Kościoła, która Ci z woli Bożej do zarządu przeznaczoną została. Jeżeli mimo Twego pasterzowania zdarzały się między nami zboczenia, Excellencyo, przepraszamy za nie uroczyście z tem zapewnieniem, że upadków tych była przyczyną jedynie słabość ludzka, nigdy zaś zła wola! Nie mogę nadużywać dłużej dobroci Waszej Excellencyi, która mi pozwala być tłómaczem uczuć moich kondekanalnych Braci i dla tego żegnając cię, Arcypasterzu Najdroższy, powtarzamy jeszcze raz „Bóg zapłać" i zapewniamy, że choć w kanonie mszy św. innego biskupa imię wymieniać będziemy, przecież żadna potęga nie wymaże z serc naszych Twego imienia, i jak przez ćwierć wieku z górą byłeś z nami i błogosławiłeś nam, tak i teraz udziel nam do dalszej pracy Twego pasterskiego błogosławieństwa.

Tu nastąpiła uroczysta cisza. Wszyscy do łez rozrzewnieni cisnęli się do ks. biskupa, i każdy w szczególności ucałował pierścień biskupi, wynurzając, jak tylko mógł i umiał swoję wdzięczność i miłość. A w końcu Jego Excellencya ks. biskup, widocznie wzruszony a do tego i osłabiony dłuższem cierpieniem, przemówił krótko, ale z właściwą sobie słodyczą, jak następuje:

„Bóg tak zrządził, że właśnie ta część dyecezyi mojej, z którą najmilsze łączą mnie wspomnienia, przechodzi pod jurysdykcyą innego biskupa. Bóg tak chce i dla tego dobrze tak jest. Kiedy zostawszy biskupem, odjeżdżałem ze Żywca, gdzie byłem proboszczem, żegnałem się wtenczas z parafianami, ale tylko dla tego, żeby z nimi dalej pozostać jako biskup. Dzisiejsze pożegnanie zupełnie jest inne a dla mnie nigdy nie spodziewane, bo to powiedzieć muszę, żem nigdy nie przypuszczał, że Was w ten sposób pożegnam. Ale Bóg tak chciał! Dziękuję Wam za tę ofiarę Waszą, którą ponieśliście, przybywszy na pożegnanie z Waszym biskupem! Dziękuję Wam za tę miłość, przywiązanie i za tę apostolską pracę Waszę około rozszerzania Królestwa

Bożego na ziemi. Miłujcie się wzajemnie i zachowajcie jedność, bo w miłości i jedności siła i moc. Poznałem osobiście ks. biskupa Dunajewskiego, gdy był gościem moim w zeszłym roku i poznałem w nim kapłana pełnego dobrych chęci i biskupa według serca Bożego. Wiem, że i On was przytuli do serca swego. Bywajcie mi zdrowi".

Tu przestał biskup mówić. Łzy rzęsiste popłynęły z ócz wszystkich. Wszyscy rzucili się na kolana i przyjęli ostatnie biskupie błogosławieństwo, które udzieliwszy ks. biskup według zwykłego ceremoniału kościelnego, dodał: *Błogosławię Was i wszystkich Waszych.* Południowym pociągiem kolei żelaznej wszyscy ci księża powrócili do domów swoich tego samego dnia.

Tydzień przedtem podobna scena odbyła się przy pożegnaniu z klerem dekanatu myślenickiego, a jeszcze przybyć mają na pożegnanie kapłani dekanatów: *bialskiego*, *wadowickiego*, *makowskiego*, *oświęcimskiego*, *dobczyckiego* i *wielickiego*.

Kiedy zaś rozpisałem się w tej sprawie, mającej związek z podziałem dyecezyi tarnowskiej, pozwolę sobie zwrócić uwagę szan. czytelników na jedną rzecz. Wszystkie prawie dzienniki, nie wyłączając Warszawskiego *Przeglądu Katolickiego* ani Poznańskiego *Przeglądu Kościelnego*, gdy była mowa o tym samym podziale, mówiły o żywieckim, bialskim i t. d. dekanatach, że były i są bardzo wystawione na wpływy protestantyzmu i germanizmu i że za daleko od Tarnowa te dekanaty leżą. Mógłby sobie kto pomyśleć (nie znający Żywca ni Białej i t. d.), że dekanaty te dla swej odległości od Tarnowa już są zlutrzone i zniemczone zupełnie i że, aby je odlutrzyć i spolszczyć, trzeba je było koniecznie do Krakowa przyłączyć. Otóż tak źle nie jest. A na dowód stawiam samo tylko miasto Żywiec. Prawda, że wystawione na wpływy protestantyzmu i germanizmu, bo położone na granicy i w sąsiedztwie protestantów, Niemców i innych jeszcze żywiołów. Ale tem większa chluba dla Żywca, że zachował dotąd charakter miasta ściśle katolickiego i miasta czysto polskiego. Dowodem tego ta ważna okoliczność, że w mieście Żywcu ani jeden Izraelita mieszkać nie śmie (a pod tym względem może Ż wiec unikatem w całym kraju); dowodem tego stroje staropolskie i kapoty granatowe, pasy złote i czapki baranie u mieszczan, a czapki złote, mantylki i korony złote, któremi się stroją mieszczanki i panny żywieckie w czasie wielkich uroczystości, jak n. p. na processyą Bożego Ciała, na gody małżeńskie i t. p. Dowodzą charakteru polskiego zwyczaje przy ślubach, zwyczaje przy obchodzie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej nocy, Środopościa, dnia zadusznego, śpiewy pieśni polskich, godzinki o Niep. Poczęciu N. Maryi Panny. Wpływy tedy protestantyzmu i germanizmu nie przyjęły się tu tak, jakby kto mógł błędnie sądzić. A w tem czyja zasługa? Kto strzeże czystości wiary i czystości języka, zwyczajów narodowych? Spodziewam się, że duchowieństwu należy się tu przedewszystkiem uznanie i wdzięczność. Lecz duchowieństwo pracujące na tem pograniczu missyę swoję wzięto z Tarnowa a w szczególności od biskupa tarnowskiego. *X. St. W.*

* * *

Żelechów (w archidyecezyi lwowskiej). (*Sekundycye*). W dniu 2 lipca b. r. odbyły się tutaj sekundycye ks. Jana Prokopetza, byłego kapelana lo alnego z Witkowa, który od 6 lat zamieszkał jako emeryt przy zacnym proboszczu miejscowym, ks. Tom. Zychiewiczu, wyniesionym nie dawno do godności dziekana. Uroczystość sekundencyjna, mająca zawsze w sobie wiele uroku, odbyła się przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków i kilkutysięcznego tłumu ludu pobożnego. Z księży dziekanów byli na niej obecnymi: dziekan brodzki, gliniański i buski. Ceremonia kościelna odbyła się w następujący sposób: Przed godziną 10 rano, uroczysta processya, mająca na swem czele ks. dziekana *gliniańskiego*, przyprowadziła szanownego Jubilata do kościoła przy śpiewie pobożnej pieśni, podczas gdy dziewczęta sypały kwiaty przed Jubilatem na drodze z probostwa do kościoła. Tutaj jubilat, będąc osłabiony, odprawił mszę św. czytaną w assystencyi czcigodnych dziekanów. Poczem nastąpiła summa. Tę odprawił uroczyście przy assystencyi kleru w dalmatykach ks. J. Kowalski, *dziekan brodzki*, w czasie której wygłosił słowo Boże ks. J. Szuber, prob. z Stojanowa, tłómacząc ludowi w pierwszej części Nawiedzenie Najśw. Panny a w drugiej części mówiąc na temat o powołaniu kapłana. Po summie Jubilat, ściskając głowy, udzielał błogosławieństwa najprzód kapłanom a później ludowi. Przy skromnym jak przy piątku posiłku czcigodnego gospodarza. przy którym wzięli udział także niektórzy panowie z okolicy, wniesiono toast na cześć sędziwego Jubilata: *ad multos annos*! Oby go Pan Bóg błogosławił do ostatniej chwili życia!

BIBLIOGRAFIA.

1. *Katechizm rzymski* według uchwały Soboru trydenckiego dla plebanów ułożony, a przez księdza Wal. Kuczborskiego przetłómaczony, teraz zaś ze zmianą textów Pisma św. według tłóm. ks. Wujka i zastąpieniem wyrazów zastarzałych nowszemi przedrukowany, wyszedł w *drugiem wydaniu* staraniem księdza dra J. Krukowskiego, professora przy uniwersytecie jagiellońskim. Kraków. Główny skład u Gebethnera i Spółki 1880. O katechizmie tym, ułożonym z polecenia św. Soboru trydenckiego, co jego powagę po nad wszystkie inne stawia, nie mamy potrzeby długo się rozpisywać. Każdemu kapłanowi wiadomo, że nad jego ułożeniem pracowali najznakomitsi Ojcowie wspomnionego Soboru, że go przeglądali najbieglejsi swego wieku teologowie i że go papież Pius V aprobował i wydrukować polecił. Chcielibyśmy tylko przypomnieć, że katechizm ten nie jest wyłącznie przeznaczony dla dzieci lub dorosłych, ale przedewszystkiem dla plebanów i katechetów. Ma on tym ostatnim służyć za modłę, czego mają nauczać lud katolicki i jak go prowadzić po pastwiskach nauki, aby powierzone sobie dusze zachowali od wszelkich błędów przeciwko wierze św., jakie kiedykolwiek były i w przyszłości być mogą. Ten zamiar i cel jasno określa przedmowa samego katechizmu, od 6 do 13 pytania, gdzie oraz o początku, pobudkach i o autorstwie katechizmu jest mowa. Co do wydania tegoż katechizmu przez ks. Krukowskiego nadmieniamy, że wydawca, idąc za potrzebami czasu, pozmieniał (niemal zawsze) szczęśliwie wyrazy zastarzałe nowszemi i uzupełnił text dodatkami. Do pierwszego wydania dołączył dodatek o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny, do drugiego dodał rozkład katechizmu na niedzielę i znaczniejsze święta całego roku z zastósowaniem do perykop ewangielicznych (dodatek II) a wreszcie przydał prosty wykład dogmatu o nieomylnem nauczycielstwie rzymskiego papieża (dodatek III). Nie wątpimy, że to drugie wydanie katechizmu rzymskiego odda duchowieństwu parafialnemu, a zwłaszcza młodszym współbraciom, pragnącym z pożytkiem głosić słowo Boże i wdrożyć się do katechizacyi, niemałe usługi. Znajdą w nim bowiem nietylko gruntowny wykład prawd wiary św. ale zarazem wzór do kazań katechetycznych, w naszych czasach tak bardzo potrzebnych. Zwracając uwagę szan. czytelników naszych na to drugie wydanie, dodajemy, że nabyć je można u autora w Krakowie (ulica kanonicza l. 118) i w księgarniach po cenie 2 złr. 80 ct. w. a. (4 m. 25 fenyg.)

2. *De integritate sacri textus hebraei.* Dissertatio, quam exaravit dr. Adam Kopyciński, prof. p. o. Theologiae pastoralis in seminario Tarnoviensi. Tarnoviae. 1880. Autor, opierając się na badaniach najsławniejszych egzetów, tak katolickich jak protestanckich i na licznych dziełach, których spis podaje na końcu swej pracy, wykazał w tej dyssertacyi, napisanej wyczerpująco i z głęboką znajomością rzeczy, iż text hebrajski Pisma św. nie uległ w ciągu wieków żadnemu

istotnemu skażeniu, i że wszelkie przemiany textu tak wewnętrzne jak zewnętrzne były tylko przypadkowemi. Dla kapłanów, oddających się studyum języka świętego, jest to wielce cenny nabytek, za który autorowi należy się serdeczna wdzięczność. Dyssertacyę tę nabyć można u autora w Tarnowie po cenie 75 ctów w. a. albo za 2 intencye mszalne.

3. *Ustawy bractwa Przenajśw. Sakramentu* przy kościele metropol. lwowskim, erygowanego dekretem JExcel. ks. arcybiskupa lwowskiego o. ł. Fran. X. Wierzchleyskiego z dnia 4 stycznia 1869 do l. 3060. Wydanie *drugie*. Lwów 1880. Pożyteczne stowarzyszenie Najśw. Sakramentu, którego błogiej działalności i pomocy doznają od kilku lat kościoły 4 naszych dyecezyj, postarało się o *drugie* wydanie swoich ustaw, chcąc przez to zaradzić potrzebie członków, jak nie mniej i coraz liczniej przystępującym do tego stowarzyszenia kapłanom. Widocznie bractwo to, do którego duchowieństwo parafialne we własnym interesie zapisywać się winno, coraz większą zaczyna rozwijać działalność, z czego serdecznie cieszyć się należy. Im bowiem więcej będzie zapisanych członków, tem większa będzie pomoc, jaką ubogie nasze kościoły doznawać będą z funduszu stowarzyszenia. Nieznającym tego bractwa kapłanom szczerze polecamy wymienioną książeczkę, która ich poinformuje o założeniu i celu stowarzyszenia. Jest zaś do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie po cenie 15 ctów w. a.

4. *O trzecim zakonie św. Franciszka przez msgra Ségura.* Przekład z francuzkiego. W Krakowie. Nakładem księgarni katolickiej dra Władysława Miłkowskiego. Do nabycia tamże po cenie 25 ctów egzemplarz. Dla osób, należących do trzeciego zakonu św. Franciszka, jak nie mniej i dla kapłanów, którzy mają pieczę duchowną nad tercyarzami, książeczka ta, napisana w oryginale przez znakomitego pisarza, jest niemałej wartości.

Kronika.

Francya. Liczba wypędzonych z domu przy ulicy Sèvres OO. Jezuitów wynosiła 34. Zakon posiada na przedmieściu Lavillette (ulica Lafayette) jeszcze drugi dom, w którym dla osiadłej w Paryżu niemieckiej, przeważnie alzacko-lotaryngskiej, ludności odbywa się nabożeństwo i kazania w języku niemieckim a nadto bywa także udzielana nauka. Z tego ostatniego powodu dom ten, przed którym dnia 30 czerwca zebrały się dość wielkie tłumy w nieprzyjaznej postawie, będzie zamknięty dopiero z końcem roku szkolnego, to jest 30 sierpnia. Na prowincyi zamknięto klasztory jezuickie w następujących miastach: w Laon, Grasse, Louvesc, Troyes, Marsylii, Bourges, Bastii (tak więc i dla wyspy Korsyki nie zrobiono wyjątku) Besançon, Quimper, Toulouse, Bordeaux, Montpellier, Grenoble, Lons-le-Saulnier, le Puy, Nantes, Angers, Laval, Chateau-Gontier, Nancy, Donai, Lille, Clermont, Pau, Belfort, Lyon, Charelles, Rouen, Versailles, Amiens, Castres, Avignon, Poitiers i Limoges. Wszędzie stawili OO. Jezuici bierny opór w jednakowej formie. Współudział mieszkańców był w jednem miejscu większy, w innem mniejszy; groźniejszych rozruchów nigdzie nie było. Z biskupów msgr. Freppel z Angers i msgr Fava w Grenoble brali osobisty udział w oppozycyi. Biskup Freppel wniósł protest. Biskup zaś Fava odczytał jeszcze dnia 29 czerwca z ambony w kaplicy jezuickiej w Grenoble długi list pasterski, który się kończył słowy: „Biada i klątwa tym, którzy się targają na klasztory!“ Gdy dnia 30 czerwca policya wypędziła OO. Jezuitów z ich domu, znajdował się przy nich biskup Fava, wyszedł razem z nimi i zaprowadził wypędzonych do swojego pałacu. Otrzymał z tego powodu od ministra wyznań ostrzeżenie; nie wiadomo jednak, czy dzielni ci biskupi zechcą usłuchać rozkazu ministeryalnego i czy pozwolą, aby ukochani Ojcowie opuścili ich pałace.

W sposób półurzędowy oświadczył rząd francuzki, że wykonanie dekretów z 29 marca musiało się na razie ograniczyć do zakonu OO. Jezuitów, którym nakazano rozwiązać się najpóźniej do 30 czerwca. Co się tyczy innych nieautoryzowanych kongregacyj męskich to osobny dekret, traktujący o nich, wzywa ich tylko do uregulowania swojego stosunku prawnego. Zresztą byłoby brakło materyalnych środków wykonania, gdyby rząd chciał był równocześnie wystąpić przeciw wszystkim kongregacyom.

— Do chwili, w której piszemy, 110 sędziów ustąpiło ze swoich urzędów, nie chcąc przykładać ręki do wykonania dekretów marcowych. Dymisye te, a niekiedy i żywe protesty wysokich urzędników państwowych przeciw dekretom wielkie robią wrażenie za granicą Francyi. Zwłaszcza w Anglii nie mogą się dosyć nachwalić tych urzędników francuzkich, co woleli rzucić pod nogi swoją dymissyę rządowi, niż pomagać mu w dziele, które się sprzeciwia ich sumieniu.

Niemcy. Doświadczeniem stwierdzoną jest rzeczą, że wszystkie półśrodki, zwłaszcza w niezupełnie szczerej podjęte intencyi, okazują się zawsze bezskutecznemi i doprowadzają w końcu do smutnego zawodu. Takiego zawodu doznać musi po długich dyskussyach uchwalona *nowa ustawa kościelno-polityczna* w Prusach, którą przedłożono do zatwierdzenia cesarzowi. Ustawa bowiem ta, jak z jej brzmienia łatwo poznać, nie może wejść w życie, chyba tylko wtedy, gdy nastąpi rewizya a ostatecznie zmiana ustaw majowych i gdy Stolica Apostolska da w tym względzie swoje przyzwolenie. O zniesieniu zaś ustaw majowych dzisiaj jeszcze myśleć nie można według wyraźnych słów p. ministra Puttkamera, a co do przyzwolenia Stolicy apostolskiej nie wiadomo, czy rząd pruski rozpocznie na nowo swoje układy z Rzymem. Bądź-cobądź z obowiązku kronikarskiego przytaczamy tę ustawę za „Przeg. Kość.“ w dosłownem brzmieniu:

Art. I. W przypadkach, objętych § 24 ustawy z 12 maja 1873, jako też § 12 ustawy z 22 kwietnia 1875, zapadać odtąd będzie na sługi kościelne wyrok, opiewający ich niezdolność do wykonywania kościelnego urzędu. Odjęcie tego uzdolnienia do sprawowania urzędu pociąga za sobą utratę urzędowych dochodów. Jeżeli zapadł wyrok, odmawiający zdolności do sprawowania kościelnego urzędu, natenczas znajdują odpowiednie zastósowanie przepisy ustawy z 20 maja 1874 (Zbiór praw pag. 135) § 31 ustawy z 12 maja 1873, jako też §§ 13 do 15 ustawy z 22 kwietnia 1875.

Art. II. W biskupstwie katolickiem, którego stolica osierocona została, albo którego biskup wyrokiem sądowym uznany został za niezdatnego do sprawowania urzędu, może wykonanie praw i czynności biskupich, stósownie do § 1 ustawy z dnia 20 maja 1874, nawet bez złożenia przepisanej w § 2 tejże ustawy przysięgi za uchwałą ministerstwa powierzone być temu, kto się wykaże kościelnem upoważnieniem. W ten sam sposób może być udzieloną dyspensa od wykazania się wymaganemi w § 2 osobistemi przymiotami, z wyjątkiem niemieckiego indygenatu.

Art. III. Zaprowadzenie komisorycznej administracyi majątku w przypadkach artykułu II niniejszej ustawy nastąpić jedynie może za upoważnieniem ministerstwa stanu. Toż ministerstwo ma też władzę znieść zaprowadzoną komisoryczną administracyą.

Art. IV. Uchwałą ministerstwa może być w obrębie dyecezyi rozporządzona wypłata zatrzymanych prestacyj rządowych, z wyjątkiem § 2 ustawy z 22 kwietnia 1875. Końcowe zdanie § 6 tejże ustawy znajdzie odpowiednie zastósowanie.

Art. 5. Rozporządzeniem karnem z 11 maja 1873 i 21 maja 1874 nie podlegają duchowne czynności urzędowe, podejmowane przez prawnie ustanowionych księży w osieroconych lub też takich parafiach, których proboszcz dla jakiejś prze-

szkody czynności tych wykonywać nie może; ksiądz, wykonujący te czynności w takich parafiach, nie może okazywać zamiaru, jakoby tamże chciał objąć urząd duchowny.

Księża, którym prawnie powierzono zastępstwo lub pomoc w urzędzie duchownym, uważani będą nawet po zawakowaniu tego urzędu za „prawnie ustanowionych" w myśl rozporządzenia, zawartego w pierwszym ustępie.

Art. VI. Ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań będą upoważnieni pozwalać na zakładanie nowych kongregacyj zakonnych, które obecnie w obrębie monarchii pruskiej istnieją i wyłącznie pielęgnowaniu chorych się poświęcają, oraz pozwolić odwołalnie na to, iżby obecnie istniejące żeńskie kongregacye, które się wyłącznie poświęcają pielęgnowaniu chorych, objęły jako poboczne zatrudnienie pielęgnowanie i naukę dzieci, nie będących jeszcze w wieku obowiązującym do szkoły. Nowo ufundowane zakłady podlegają nadzorowi państwa stósownie do § 3 ustawy z dnia 31 maja 1875 (Zbiór praw pag. 217) i mogą być królewskim dekretem rozwiązane. Pielęgnowanie chorych w myśl ustawy z dnia 31 maja 1875 równa się pielęgnowaniu i nauczaniu niewidomych, głuchych, niemych, idyotów, jako też upadłych kobiet.

Art. VII. Przepisy tej ustawy z wyjątkiem artykułów I, V, VI tracą moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1882 r.

— Katolicy kolońscy obchodzili dzień 29 zeszłego mies. jako dzień imienin arcybiskupa P. Melchersa bardzo świetnie i uroczyście. Na zgromadzenie, które z tego powodu urządzono, przybyło wielu członków centrum. Zebrani jednomyślnie zgodzili się na wysłanie do swego Arcypasterza adresu, w którym wyrażają nadzieję, że czcigodny wygnaniec wspólnie z cesarzem weźmie udział w uroczystości poświęcenia katedry kolońskiej, której budowa właśnie w tym roku została ukończoną. Kiedy mówimy o katedrze kolońskiej, warta podać o niej kilka bliższych szczegółów. Początek katedry kolońskiej sięga 13 wieku. Nad jej teraźniejszą budową pracowano z przerwami 632 lat. Kamień węgielny do niej założył arcybiskup Konrad r. 1249. Aby dokonać budowy, wezwano całe Niemcy do składki; jałmużna na rzecz katedry była warunkiem rozlicznych odpustów. W r. 1332 poświęcono chór katedry; w r. 1437 ukończony został przedsionek południowej wieży, wzniesionej aż do 170 stóp. W końcu 15 wieku sprawiono okna malowane; w 16 i 17 wieku przyozdobiono wnętrze katedry pomnikami. Od tego czasu aż do naszego stulecia zaprzestano wszelkiej roboty. Dopiero w r. 1807 podniesiono myśl dokończenia budowy; jeszcze jednak upłynęło kilka lat, zanim budowę na nowo rozpoczęto. Król pruski Fryderyk Wilhelm III przeznaczył na cel katedry roczny fundusz 50.000 talarów. Lecz dopiero za Fryderyka Wilhelma IV, który także 50.000 talarów rocznie na budowę wypłacać kazał, położono (na dniu 4 września 1842 r.) kamień węgielny pod południowy portal. Fundusze ze skarbu państwa, ze składek całego świata i z innych źródeł umożebniły dokończenie w bieżącym roku budowy po 38 latach. Czy jednak poświęcenie uroczyste odbędzie się i *kiedy*, tego nie wiadomo. Dzienniki przeznaczają na uroczysty obchód dzień 4 września b. r. Prawdopodobnie nie będzie to uroczyste poświęcenie, wprzód bowiem musiałby być ukończony kulturkampf, a arcybiskup musiałby wprzód powrócić do swej stolicy. W każdym razie zdaje się, że w tym roku odbędzie się wprawdzie poświęcenie, ale będzie to tylko uroczystość urzędowa, świecka, a dopiero po powrocie arcybiskupa będzie się mogło odbyć solenne poświęcenie katedry z wspaniałemi ceremoniami kościelnemi.

Hiszpania. Madrycka akademia umiejętności historycznych mianowała na walnem zebraniu swojem, dnia 18 czerwca b. r. rodaka naszego, ks. Franciszka Różańskiego, bibliotekarza królewskiego księgozbioru w Eskurialu, swoim członkiem korrespondentem. Ks. F. Różański nauką swoją i poważnemi pracami już od dawna umiał sobie zdobyć zaszczytne stanowisko wśród społeczeństwa na półwyspie iberyjskim.

Ameryka. Ks. biskup Elder, gorliwy i energiczny koadjutor Arcybisk. cincinatyjskiego, wydał do proboszczów archidyecezyalnych cyrkularz, w którym zabrania urządzania *pikników* i wszelkich publicznych zabaw parafialnych. Celem rozporządzenia tego jest zapobieżenie zgorszeniu i złemu, jakie przy tego rodzaju okazyach się zdarza. — Ks. biskup Keane z Richmond odebrał przed nie dawnym czasem listowne zaproszenie od kilkunastu starych obywateli miasta Boydtown, Meclenberg Co. Va., aby ich odwiedził. Nie widzieli oni jeszcze w życiu swem żadnego katolickiego księdza, a tem mniej biskupa, pragnęli go więc poznać i słyszeć od niego, co on im też powie o Kościele. Słyszeli wiele o jego czynności w innych częściach kraju, postanowili zatem na własne oczy go oglądać i słów jego słuchać. Biskup ochoczo przyjął zaproszenie i udał się w podróż dość uciążliwą, bo oprócz jazdy koleją żelazną, trzeba mu było jeszcze przebyć dwadzieścia mil drogi wozem, aby się dostać do miasteczka. Na stacyi ostatniej czekał na niego powóz, wysłany przez mieszczan na jego przyjęcie, który go przewiózł do Boydtown. Tu jeden z najznakomitszych mieszczan ofiarował mu dom swój w gościnę. Było to w sobotę wieczorem. Dnia następnego, w niedzielę, na 11-tą godzinę przed południem, wielki miting zapowiedziano na sali ratuszowej (*courthouse*). O czasie oznaczonym sala napełniona była publicznością, świątecznie przybraną, do które czcigodny biskup mówił przeszło godzinę całą, objaśniając jej zasady wiary katolickiej i zbijając zarzuty, czynione teraz powszechnie Kościołowi św. Resztę dnia spędził na rozmowach potocznych z ciekawą publicznością, która go bezustannie obsypywała pytaniami o najrozmaitsze punkta katolickiej nauki, lub o katolickie obrządki kościelne. Wieczorem proszono Biskupa o nową naukę i znów sala ratuszowa była napełniona słuchaczami. Po skończonej nauce wieczornej, gdy Biskup zapowiedział zgromadzonym, że następnego dnia zamierza opuścić miasteczko, postarano się zapobiedz wyjazdowi. Na usilne bowiem prośby mieszczan musiał Biskup pozostać jeszcze przez cały poniedziałek pomiędzy nimi i przez dzień cały ludność przychodziła i odchodziła, pytając go i radząc się i słuchając jego nauki. Wieczorem tegoż dnia całe miasteczko zgromadziło się znów w sali ratuszowej. Tu przez dwie i ćwierć godziny mówił Biskup do swoich tak niezwykle zainteresowanych słuchaczy i dopiero dnia następnego z rana opuścił miasteczko, żegnany serdecznemi słowy i prośbą rychłego powrotu. Wielu oświadczyło, że przekonani o prawdzie słów Biskupa, pragną jak najrychlej połączyć się z Kościołem katolickim, wszyscy zaś przyznali, że dotychczas fałszywe mieli wyobrażenie o Kościele katolickim i że nauki czcigodnego pasterza otworzyły im oczy na wiele rzeczy bożych, których dotychczas nie pojmowali. Biskup Keane posiada szczególny dar wymowy i jest obdarzony niezmierną siłą przyciągającą, która mu jedna serca wszystkich. Praca też jego w Wirginii przynosi stokrotne owoce dla sprawy świętej. — Z końcem maja b. r. odbył się w New Orleanie zjazd biskupów prowincyi New Orleańskiej, w celu wyboru kandydatów na stolice biskupie, wakujące w tej prowincyi. Obecnymi byli na zjeździe: ksiądz Jan Quinlan, biskup z Mobile; ks. Edward Fitzgerald, biskup z Little Rock; ks. F. X. Leray, koadjutor arcybiskupa Perche i administrator dyecezyi Natchitoches i ks. D. Manney, biskup z Brownsville. W prowincyi New Orleańskiej wakują obecnie stolice: biskupie w Natchez, San Antonio, Galveston, Natchitoches i w apostolskim wikaryacie zachodniego Texasu.

— Polacy, zamieszkali w Ameryce, zamierzają w bież. roku święcić *25 letnią rocznicę założenia pierwszej polskiej osady w Stanach Zjednoczonych.* „Gazeta Katolicka, wychodząca w Chicago, za której inicyatywą ma się odbywać ten

obchód, proponuje: 1° urządzić *w dniu 15 sierpnia*, w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny uroczyste nabożeństwo dziękczynne we wszystkich kościołach polskich w Stanach Zjednoczonych z publicznemi processyami; 2° zjazd delegatów polskich ze wszystkich osad, parafij i kolonij polskich w Chicago *na dniu 17 sierpnia* w celu ułożenia programu dla wspólnej działalności na przyszłość i 3° urządzić *dnia 18 sierpnia* wycieczkę kolonizacyjną do Nebraski, gdzie się Polacy w ostatnich zwłaszcza latach coraz liczniej osiedlają, zakupując grunta.

— W South Bend, w kościele św. Patrycyusza, 200 dzieci polskich przystępowało do sakramentu Bierzmowania. Ksiądz biskup Dwenger z Fort Wayne po dokonanym obrzędzie przemówił do dzieci w języku angielskim i niemieckim. Uroczystości dopełnił piękny śpiew towarzystwa św. Cecylii, które śpiewało: *Ecce sacerdos magnus* i *Veni Creator*. — W New Wawerly, w Texas, w niedzielę św. Trójcy, jeden z kapłanów Polaków ochrzcił uroczyście murzyna, lat 33 mającego, nadając mu imię Henryk.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Po ogłoszeniu ostatniego sprawozdania z dn. 27 czerwca b. r. przesłali swoje wkładki na rok 1880: ks. Jan Roznarowicz, dziekan i proboszcz w Niemirowie 2 złr.; ks. Erazm Neuburg, katecheta w Brzeżanach 5 złr.; ks. Jędrzej Konieczny, wik. w Uściu Zielonem 1 zł.; ks. Zygmunt Gorazdowski 5 zł. i ks. Karol Kaniowski, prob. ze Stanisławczyka 1 złr. w. a. Składki parafialne przysłano: z Niemirowa 5 zł. 24 ctów i z Brodów 6 zł. — Jeszcze w r. 1878 przysłał ks. Antoni Hochecker, katecheta gimn. ze Złoczowa wkładkę do Towarzystwa „Bonus Pastor" na ręce księdza Ottona Hołyńskiego, którą tenże teraz oddał do kasy Towarzystwa. Wkładka ta została zapisaną jako uiszczona przez ks. Hocheckera za rok 1880. — Missya w Serecie odbyła się według relacyi naszego delegata, który w niej brał udział przez cały czas jej trwania, z wielkim pożytkiem dla całego miasta, osobliwie dla ludności miejscowej polskiej, niemieckiej i dla Słowaków, którzy gorliwie i wytrwale słuchali słowa Bożego i z wielką skruchą przystępowali do śś. Sakramentów, gdy przeciwnie ludność niemiecka zamiejscowa bardzo mały tylko udział brała, koloniści zaś ze S. Onuphri prawie zupełnie nie przybyli. Rozdzielono przeszło 1000 kommunikantów, a wielu pozostało jeszcze do spowiedzi po missyi, gdyż brak spowiedników nie dozwalał, by się wszyscy mający chęć po temu podczas missyi wyspowiadali. — Dziś rozpoczyna się znowu missya w Gurahumorze; zaś missya w Rawie ruskiej skończy się w przyszłą środę. Raczą więc czcigodni współbracia modlić się na intencyę tych obydwóch missyj.

Ks. dr. Łukasz Solecki, rektor Tow. „Bonus Pastor".

Ks. Z. Gorazdowski, sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Stan. Wierński, kapłan dyecezyi sandomirskiej, obejmujący posadę kapelana pp. Immakulatek w Jazłowcu, otrzymał aprobatę biskupią. — Ks. Zyg. Pawłowski, prob. i dziek. inter. w Kołomyji, odznaczony został *expositorio canonicali*. — O. Wojc. Patla, z zakonu OO. Kapucynów, przydzielony do konwentu w Kutkorzu, obejmuje posadę wikaryusza w Oprynowcach przy Zbarażu.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Maciej Miętus otrzymał prezentę na Lubzinę. — *Przeniesieni*: ks. Maciej Pajor z Kolbuszowej do Kęt; ksiądz Andrzej Krok z Otfinowa do Kolbuszowej; ksiądz Wojciech Dutkowski z Chochołowa do Nowegotargu i ks. Jan Bieniek z Nowegotargu do Chochołowa.

Ofiary:

Na bractwo Najśw. Sakramentu złożyli: ks. infułat J. Hoppe z Przemyśla 2 złr.; p. Trylska 8 złr.; p. Siwadłowska 5 złr; hrabstwo Miączyńscy 4 złr.; p. A. Danek 2 złr; N. N. na ręce ks. R. Stakiena 4 złr.; hr. Fel. Mierowa 10 złr.; p. Irena Pogorska 5 złr.; p. Leop. Skibniewska 10 złr.; p. Julia Kownacka 5 złr.; p. Klem. Witosławska 2 złr.; ks. L. Ziemba 1 złr.; ks. Z. Lubomęski 2 złr. 50 ctów; p. Julia Kotowicz 5 złr.; p. Franciszka Góralewicz 5 złr.; księżna Adamowa Sapieżyna 10 złr.; hr. Ernestyna Starzeńska 5 złr.; p. Słonecka 5 złr.; p. Antonina Bojarska 2 złr. i p Katarzyna Peltz 5 złr. Razem 97 złr. 50 ctów. Ogółem z poprzedniemi 141 złr. 4 cty w. a.

Na budowę kościoła kat. w Dźwierzutach złożył: ks. S. P. z K. 50 ctów. Na nowy rachunek razem 50 ctów w. a. Upraszamy bardzo o nowe składki.

Do chwili oddania nru tego do druku nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości dyecezyalnych z Przemyśla.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. X. Fr. Lac. w Rad. Artykuł, treścią odpowiedni dla „Chaty", oddaliśmy redakcyi tegoż pisma. Dziękujemy.

W. X. J. J. w T. W istocie otrzymaliśmy korrespondencyą o K. Dla braku jednak miejsca zmuszeni byliśmy odłożyć ją do przyszłego nru. Tymczasem zecer zagubił manuskrypt. Bardzo przepraszamy. Jeżeli się wynajdzie, zamieścimy jako: „spóźnione".

W. X. S. Z. w Gor. Jeżeli czas pozwoli, interesa załatwimy — reszta przy osobistem widzeniu. List odesłany do Rzymu. Katechizm żądany wyjdzie z końcem tego miesiąca z druku w zakładzie Ossolińskich.

W. O. St. Z. Mimo odnowienia prenumeraty jeszcze nie nadesłano nam nrów z lipca. Czy posłać, gdy nadejdą i dokąd?

W. X. A. Mar. w Bil. ad Gaje. Upraszamy o zwrot dzieła Bart. o Kośc. rusk., posłanego przez pomyłkę.

W. X. T. Wr. w Dąb. Będzie. Szkodaby było zamilczeć o tem. Prosimy o pamięć. U nas dużo do zrobienia na tem polu.

W. X. S. Szymk. w War. ad Jasł. Bractwo dać może tylko *ornat biały*.

W. X. J. Jay. w Sok. ad Rz. O jaki *Przegląd* chodzi? Jeżeli o *lwowski*, to upraszamy o doniesienie nam, albo o odniesienie się w wiadomym interesie wprost do redakcyi tegoż Przeglądu, plac kapitulny l. 7. Prenum. na Wiad. zapłacono do końca czerwca b. r.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.